

# ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Dziś o godzinie 3-iej popołudniu zapadnie decyzja komisji arbitrażowej w sprawie zatargu łódzkiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 3. — Dziś o godz. 12 w południe rozpoczęło się posiedzenie komisji arbitrażowej złożonej jak wiadomo z wicepremiera Bartla oraz ministrów Kwiatkowskiego i Jurkiewicza w sprawie zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Decyzja ostateczna komisji arbitrażowej zapadnie dziś o godzinie 3-iej po południu i przedstawiona będzie na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ministrów, która zwołana zostanie w tym celu na godzinie 5 po południu.

### Z pobytu wicepremiera Bartla w Łodzi.



Wicepremier Bartel opuszcza dworzec Łódź-Fabryczna. — Na ilustracji widzimy w pierwszym rzędzie od lewej ku prawej: p. wojewodę Jaszczolta, wicepremiera Bartla, porucznika Zaćwilichowskiego i sekretarza wojewody p. Rosickiego. Fot. Aleksander Meyer.

## Okrutna zemsta podtatusiałego amanta.

Echa bestjałskiej zbrodni pod Wilnem.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 28. 3. W związku z wykryciem i aresztowaniem sprawcy ohydny morderstwa dokonanego na Jadwidze Masłowskiej, jej córce oraz ich służącym okazało się, że inicjatorem zbrodni był dzierżawca łolwarku starszy wiekiem wdowiec, niejaki Mackiewicz, który przed rokiem oświadczył się o rękę panny Masłowskiej a spotkawszy się z odmową poprzysiął jej zemstę.

Za sowiłą opłatą namówił kilku okolicznych parobczaków do zamordowania Masłowskich. Udział w tej zbrodni brali także

dwaj synowie Mackiewicza, a w jej organizacji również Mackiewiczowa sędziwa matka. Całą rodzinę aresztowano i zamknięto w więzieniu w Wilnie. Dodać jeszcze należy, że Masłowska była wdową po byłym prezesie Sądu Okręgowego w Kownie.

## Niesumienny agent policji.

Pił za pan brat z hersztem fałszerzy pieniędzy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 3. Policja śledcza aresztowała wczoraj poszukiwanego oddawna herszta bandy fałszerzy pieniędzy Antoniego Adama Zgórskiego, który przed niedawnym czasem uciekł policji radomskiej. Aresztowanego polecono agentowi policji nemu odprowadzić

do więzienia śledczego. Po drodze agent dał się nakłonić do odwiedzenia pewnej restauracji, gdzie obaj wypili większą ilość wódki i zjedli obfitą kolację. W rezultacie kryminalista zmylił czujność opiekuna i znikł bez śladu. Niesumiennego agenta policji aresztowano i osadzono w więzieniu.

## Z Rapperswilu do Warszawy przewiezione zostaną zbiory muzeum polskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 3. — Władze ostatecznie już postanowiły przenieść do kraju zbiory muzeum polskiego w Rapperswilu do czasu ułokowania ich w przyszłym muzeum narodowym mającym powstać w Warszawie. Zbiory te umieszczone będą tymczasowo w gmachu byłej Szkoły Podchorążych w Alejach Ujazdowskich.

### PIĘDZIESIĄTA DRUGĄ PREMJE w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał

p. Stefan Wojdak, bezrobotny biuralista, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 79. Numer „Echa” kupiony na rogu ulic Kilińskiego i Przejazd.

### PIĘDZIESIĄTA TRZECIA PREMJE w kwocie 30 zł.

otrzymał p. Jerzy Pogodziński, uczeń Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego. Numer „Echa” kupiony u sprzedawcy.

## Moment z wczorajszego meczu I. F. C. (Katowice) --- Turyści.



Bramkarz Görlitz chwytą w bramce silny strzał Kubika.

## Sowpoltorg otrzymał kredyt w Banku Polskim w wysokości pół miliona złotych rubli.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 3. — Sowpoltorg otrzymał ostatnio w Banku Polskim kredyt do wysokości pół miliona złotych rubli. Kredyt ten zabezpieczony jest gwarancją sowieckiego banku państwowego i użyty będzie na wznowienie stosunków handlowych

między Polska a Rosją. Wobec niebezpieczeństwa niewypłacalności Sowietów, które spowodowało cofnięcie gwarancji urzędowych dla dostaw do Rosji we Włoszech, Czechosłowacji i Anglii. — udzielanie kredytów przez Bank Polski jest eksperymentem bardzo charakterystycznym.

## Szpieg litewski w spódnicy.

Wolejszownę zamknięto w więzieniu.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 28. 3. W pobliżu granicy litewskiej w powiecie wileńsko-trockim aresztowano wczoraj niejaką Wolejszownę,

przy której znaleziono dowody stwierdzające, że jest wojskowym szpiegiem litewskim. Aresztowaną odesłano do Wilna, gdzie zamknięto ją w więzieniu na Łukiszkach.

# „MY I WY”

## Wicepremier Bartel na obradach delegatów stowarzyszeń urzędniczych.

Z Warszawy donoszą:  
W lokalu klubu urzędników państwowych rozpoczął wczoraj dwudniowe obrady doroczny walny zjazd delegatów Stow. urzędników.

Rząd reprezentował wicepremier Bartel, m.in. pracy i opieki społ. Jurkiewicz, M. S. Wewn. — wiceminister Jaroszyński, min. sprawiedliwości — wiceminister Siennicki, Min. Spr. Wojsk. — pułk. Gabryś, Mn. Skarbu — dyr. Starzyński, Min. Ośw. — dyr. Żłobicki.

Po zagajeniu obrad i referacie p. Nadolskiego „o przeciążeniu prac w administracji państwowej”, zabrał głos urzędnik cywilny DOK. Kraków, p. Ameisen, który, zarzucając rządowi, iż nic nie robi dla ulżenia doli urzędników, użył zwrotu:

„my i wy”

pod adresem przedstawicieli rządu.

Wywody te przerwał wicepremier Bartel pytaniem:

— Co pan rozumie pod tem: my i wy?

Skonsternowany mówca długo tłumaczył i wyjaśniał swe stanowisko. Nie zadowolono to smac wicepremiera, który, oświadczając, iż zmuszony został wbrew swemu zamiarowi do zabrania głosu wystąpieniem poprzedniego mówcy, zastrzegł się przeciwko dzieleniu rządu i pozostałych pracowników państwowych na dwie strony.

Rząd to też

tylko urzędnicy i również źle płatni.

Różnica polega na tem, iż rząd lepiej wie o stanie skarbu, niż pan urzędnik z DOK. Kraków. Nadto rząd widzi również ciężką dolę robotników i bezrobotnych, o czem wielu urzędników nie ma pojęcia, bo poza urzędnikami

milijonowe rzesze

znajdują się w sytuacji rozpaczliwej.

Przeszedłszy do sprawy uposażeń, wicepre-

mier przyznał, że uposażenie urzędnicze jest niskie, ale liczyć się trzeba z równowagą budżetu.

Rząd czasowo zniżył uposażenia i przyznał 10 proc.

potwyżki, dalsza zaś poprawa zależna jest od stanu skarbu państwa.

Rząd zdaje sobie sprawę, że urzędnik głodny nie jest w stanie pracować dobrze, to też pierwszy moment, który umożliwił naszą poprawę, będzie wyzyskany.

Przemówienie p. wicepremiera

w widoczny sposób wpłynęło na tok dalszej dyskusji.

Wprawdzie niektórzy mówcy zaczęli obdarzać pana wicepremiera tytułem

„kolega Bartel”,

inni zaś wyraźnie przeciwstawiali się rządowi, jako pracodawcy, z którym rzesze urzędnicze walczą o poprawę bytu i przed którego oświadczeniami nie powinni „stawać na baczność”.

Naogół jednak wśród mówców

przeważało zrozumienie,

iż bez równowagi budżetu niema poprawy bytu urzędników. To też głównie domagano się nie zwykłej uposażeń, lecz uregulowania sprawy stabilizacji urzędników państwowych, ujednostajnienia położenia urzędników w różnych działach służby państwowej, budowy domów urzędniczych, polepszenia warunków pracy pod względem higienicznym,

dotyków kresowych,

przyznania pewnych praw urzędnikom kontraktowym i prowizorycznym itd.

Sprawy te przekazano komisjom, zapowiadając na dziś dalszy ciąg obrad.

W obradach tych ma wziąć udział wicepremier Bartel. Zapowiedzieli również swe przybycie ministrowie Moraczewski i Składkowski.

## Praktyczne zajęcia uczniów Szkoły Rzemiosł w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu onegdajszym w miejscowej szkole rzemiosł podczas zajęć praktycznych uczniów wyższego kursu jeden z nich niejaki Morusa uderzył kolegę 19-letniego Izidora Fornalskiego, zamieszkałego przy ulicy Sienkiewicza 10 w Pabjanicach, żelazem w głowę.

Powodem tego było prawdopodobnie nieporozumienie osobiste.

Fornalskiego odwieziono do szpitala miejskiego. Stan pokaleczonego ucznia jest ciężki. Morusa, który nie cieszył się dobrą opinią tai kolegów jak i nauczycieli, został

wydalony ze szkoły.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

## Uczestnicy zjazdu architektów zwiedzali wczoraj Pabjanice.

Z Pabjanic telefonują:

W dniu wczorajszym o godzinie 3 po południu po zakończeniu obrad w drugim dniu zjazdu architektów w Łodzi, delegacje przyjezdnych w liczbie 35 osób,

przybyły do Pabjanic.

Delegacja zwiedziła magistrat, kościół św. Mateusza, papiernię, zakłady firmy Kruschke i Ender

oraz kilka innych fabryk i zakładów przemysłowych.

Delegacja przyjmowana była przez miejscowe kółko inżynierów i władze miejskie z prezydentem miasta p. Janowskim na czele.

Zwiedzający opuścili miasto o godzinie 7 wieczorem.

## Cicha tragedia w małej cukierce. Gość brzytwą poderznął sobie gardło.

Łódź, 28 marca. — Mała cukierka przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Południowej była wczoraj miejscem

cichej tragedji.

W godzinach popołudniowych zajął mały stół młody mężczyzna przyzwolnie ubrany. Zajął kawę i bułek; po spożyciu gość uregulował rachunek, a kiedy kelner oddał się, wy dobył brzytwę i ruchem silnym

poderznął sobie gardło.

Trysnął strumień krwi... — Bywalec cukierki wszczuł alarm. Zawezwano policję i pogotowie, którego lekarz po zatamowaniu krwi odwiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala miejskiego przy ulicy Drebnowskiej.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że denatem był

30-letni Stefan Kołodziejszak, robotnik, pozostający ostatnio bez pracy. Przyczyna tragicznego kroku — brak środków do życia.

28-letnia Adela Janas, zamieszkała na Bałutach przy ulicy Chłodnej 6, będąc wczoraj w mieszkaniu znajomych przy ulicy Brzezińskiej 47 oświadczyła obecnym, że ma zamiar

pozbawić się życia.

I rzeczywiście kiedy odwrócono od niej uwagę napila się esencji octowej.

Do włączenia się w bóle zawezwano pogotowie. Lekarz, po natychmiastowym przeżyciu 20 kładek, odwiózł desperatkę w

stanie bardzo ciężkim

do szpitala miejskiego św. Józefa.

## 30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w sobotnim numerze „Echa” na stronie 5-tej u góry po prawej stronie zamiast tytułu:

„Pojętne tabliczki czekolady”

zauważą umyślny błąd:

„Pojętne tabliczki czekolady”

czyli zmienione słowo:

„Pojętne” na „Pojętne”

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

W sobotę wypłacono następujące premje:

Pięćdziesiąta druga — p. Stefanowi Wojdakówi, bezrobotnemu biuraliście, zamieszkałemu przy ulicy Kilińskiego 79. Numer „Echa” kupiony na rogu Przejazd i Kilińskiego (Poczta).

Pięćdziesiąta trzecia — p. Jerzemu Pogodzińskiemu, uczniowi Gimn. Miejsk. im. J. Piłsudskiego, zamieszkałemu przy ul. Nawrot 77. Numer „Echa” kupiony u sprzedawcy.

Uważnie wiecez czytać!

## Walne zebranie

Tow. Opieki nad Sierotami po Żołnierzach W. P.

Jutro, dnia 29 marca o godzinie 6 wieczorem odbędzie się walne zebranie członków Tow. Opieki nad Sierotami po Żołnierzach W. P. w Kasyne Oficerskiej, przy Alejach Kościuszki 4.

## TEATR MIEJSKI

### Polamana drabina.

Komedja w 3 aktach Jerzego Berra i Pawła Gavault'a. Przekład Zofji Rittnerowej.

Treść tej arcywesołej komedji, wkrzeszającej najlepsze tradycje francuskiego komedjopisarstwa, zacierpnięta została z pierwszego okresu powojennego, który obecnie zaczyna już tracić lekki anachronizm. Jest to moment najwyższego rozkwitu parwenizacji i dorobkiewiczstwa, który tytuł pisarzem, a wśród nich i polskim, dał doskonały temat do komedji obyczajowych.

„Drabina” społeczna, została zupełnie „polamana”, Indzie rozmaitych sfer wskutek zawieruchy wojennej znalazł się na szczeblach, o których dawniej nie marzył. To jest węzeł dookoła którego opłata się akcja. (A propos akcji — to w interesie skrajnie humoru i doskonale odegranej komedji należałoby niektóre dialogi, hamujące jej żywioł — skreślić podczas dalszych spektakli).

Dość dobry typ noworisa Pont-Petit stworzył p. Szubert wywołując na widowni bez przerwy salwy niepohamowanego śmiechu. Bardzo dobrą Nowobogacką była p. Relewicz Ziemiańska w roli g. Boucau.

przechowywać numery do następnego dnia! Numer przemjowy ważny jest tylko do następnego dnia, godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

## Giełda.

### Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,92
Paryż	35,01
Szwajcaria	171,93

### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93
-----------------------------	------

### Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,44
Złoty	57,44
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,95

### Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kudowały około godziny 12-ej efekty do kursu — 8.90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,95

W placeniu 8,94

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

## Lata spędzone w wojsku będą zaliczone do emerytury.

Z Warszawy donoszą:  
W ministerstwie skarbu toczą się narady nad nowelizacją ustaw emerytalnych dla urzędników państwowych.

Jak się dowiadujemy w noweli uwzględniona ma być także sprawa zaliczenia lat służby wojskowej

od 1914 — 1921 r.

do wysługi emerytalnej.

Dotąd służba ta zaliczana jest tylko tym pracownikom państwowym, którzy przed powołaniem do szeregów byli urzędnikami.

Natomiast ci oficerowie i żołnierze, którzy bez pośrednio po demobilizacji wstąpili do służby państwowej, mają lata wojny zupełnie stracone życiowo.

Jest to w pierwszym stopniu niesprawiedliwe, skoro się zważy, że komisje weryfikacyjne zaliczają często do wysługi lat pracę zawodową (np. w charakterze buchaltera), a nie mogą zaliczyć lat

służby wojskowej.

Przy nowelizacji ustawy emerytalnej sprawa ta zostanie rozpatrzona

ku zadowoleniu tych, którzy na odgłos wojny porzucili ciepłe posady i poszli w pole, aby bronić Ojczyzny.

## Radjo wśród kmieci.

Państwowy Bank Rolny udzielił kredytu radom gminnym.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 3. — Państwowy Bank Rolny postanowił udzielić kredytu tym radom gminnym,

które zechcą uruchomić gromadzkie stacje radioodbiorcze u siebie. Kredyt wypłacany będzie w ciągu 8-miu miesięcy.

## Pamiątkowe znaczki pocztowe

ukazą się z okazji święta 3 maja, oraz kongresu medycyny i farmacji wojskowej.

Z Warszawy donoszą:

Min. poczt i telegrafów wydaje w dniu 3 maja nowy znaczek pocztowy

wartości 50 groszy

z podobną Marszałka Piłsudskiego. Znaczek ten zostanie stale w obiegu.

Z okazji zaś IV międzynarodowego zjazdu me-

dycyny i farmacji wojskowej będzie odbita seria znaczków 10, 20 i 40-groszowych z podobną dr. K. Kaczkowskiego, noszącego następujący napis:

„Dr. K. Kaczkowski, generał sztabu — lekarz wojsk polskich 1831 rok. — IV Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej. Warszawa 30. V. — 4. V. 1927”.

## W chińskim kotle.

Dowództwo wojsk kantońskich wysłało ultimatum do wojsk francuskich w Chinach.

Szanghaj, 28. 3. United Press. Generał Czang-Kai-Szek

zażądał od komendanta wojsk francuskich usunięcia barykad, okalających koncesje cudzoziemskie, gwarantując przytem całkowite bezpieczeństwo życia i mienia cudzoziemców. Dowódca wojsk francuskich

odmówił temu żądaniu,

wobec czego gen. Czang-Kai-Szek wystosował dość ostre oświadczenie, które uważane jest za po-

czątek ofensywy dyplomatycznej ze strony rządu kantońskiego

przeciwko koncesjom międzynarodowym.

Organizacje robotnicze wystosowały do rady miejskiej koncesji międzynarodowych ultimatum, aby do niedzieli w południe

barykady zostały usunięte,

grożąc w przeciwnym razie strajkiem powszechnym. Rząd amerykański i japoński wysyłała pośpiesznie do Chin nowe oddziały wojskowe.

## Nadzieja zdobycia Pekinu

ożywia dowódców kantońskich.

Szanghaj, 28. 3. Dowódca armii kantońskiej gen. Paj-Czung-Czi udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym podkreślił, iż armia kantońska jest w całym tego słowa znaczeniu

armia narodowa

i że wpływy komunistyczne są w niej minimalne (?) aczkolwiek stosunek do Rosji Sowieckiej jest przyjazny.

Armia narodowa posiada obecnie przeszło 1 milion żołnierzy

i liczy 41 dywizyj.

podczas gdy jeszcze w lipcu r. ub. liczyła zaledwie 7 dywizyj.

Generał wyraził nadzieję, iż najdalej z końcem r. b. armia narodowa

zdobędzie Pekin.

Przewiduje on również w najbliższym czasie wybuch rewolucji w Mandżurji, będącej pod władzą Czang-Tso-Lina.

## Albo ożenek --- albo kryminał.

Nie wolno dziewczętom bezkarnie przyrzekać małżeństwa.

### Surowe kary na wiedeńskich Don-Juanów.

(Od wiedeńskiego kor. „Echa Wiecz.”).

W Wiedniu na porządku dziennym są obecnie

#### procesy na tle: ożenku.

Przed sędzią stają Donjuani, młodzi i starzy — arystokraci i robotnicy.

Wystarczy gdy odrażona niewiasta wniesie do sądu skargę tej treści:

— Pan X., który

mnie poznał na balu,

— oświadczył się o moją rękę. W przekonaniu, że jest mym przyszłym mężem, uległam jego prośbom i namowom. Potem jednak — zostawił mnie

nie dotrzymując obietnicy małżeńskiej.

Czuje się pokrzywdzoną, wnoszę o ukaranie i odszkodowanie.

Dzisiaj znowu stanął przed sądem, syn miliardowego przedsiębiorcy wiedeńskiego Franciszek Tolner, oskarżony przez uroczą 19-letnią mizzi. Rozprawa, ze względu na

pozycję towarzyską twórcy,

wzbudziła wielkie zainteresowanie i elita tutejszej publiczności, zjawiała się na procesie. Oskarżony tłumaczył się w sposób następujący: Żaręczyły moje uważałem tylko za

akt formalnej natury,

oświadczyłem się bowiem tylko córce, omijając rodziców.

Kilkakrotnie spędziła ze mną Mizzi noc poza Wiedniem, zapewniając mnie, że czyni to jedynie z miłości.

Po dłuższych studiach doszedłem do przekonania, że nasze

charaktery nie odpowiadają

sobie i są sobie diametralnie przeciwne. Postanowiłem więc — pozostawić ją, —

lepiej niech znajdzie kogoś, komu lepiej będzie odpowiadała.

— Do tego przeświadczenia przyszedł pan jednak zapóźno — wtrącił sędzia —

a płacząca Mizzi

oświadczyła wśród powodzi łez, że byłaby głuchą została na wszelkie jego prośby,

gdyby nie bezustanne zapewnienia, że poprowadzi ją do wymarzonego w snach jej dziewczęcych —

ołtarza.

Sędzia spojrzawszy surowo w twarz urodziwego i upomniał go — by zmienił jeszcze swe postanowienie — i ożeni się. Oile to uczyni —

wybaczy mu sroga Temida.

Gdy jednak uparty eks-narzeczony trwał przy swym zamiarze, — wydał sędzia wyrok skazujący go

na 14 dni bezwzględnej więzienia

i... 1000 szylingów odszkodowania — za zmniejszone „zdolności małżeńskie” uwidzianej Mizzi.

— Dobrze panie sędzio,

przyjmuję wyrok.

Lepiej czarnaście dni — niżli całe życie być zamkniętym. Bo małżeństwo gorsze jak więzienie — zakonkludował sentencjonalnie ukarany urodziciel.

Może w areszcie zmieni swe teorie...

(R. H.)

## Urojone morderstwo.

Zabita rzekomo żona śpi... w łóżku smacznym snem.

Nasz wiedeński ERHA korespondent donosi:

Niezmiernie ciekawy fakt wydarzył się onegdaj w Wiedniu. Oto w komisariacie policji, zjawił się godziną wieczorną 40-stoletni Józef Stanek, oskarżając się, że zamordował żonę.

Do protokołu złożył następujące zeznania: — Przed dwoma laty, straciłem pracę i od tego czasu przechodziłem w domu istne tortury,

żona moja bowiem stale awanturowała się ze mną i

żądała odemnie pieniędzy.

Wkońcu odeszła ode mnie, a po jakimś czasie otrzymała posadę i zarabiała na życie. Wszelkie usiłowania nakłonienia żony do powrotu, spełzyły na niczem, ani słyszeć o tem nie chciała. — Doprowadziło mnie to do

zupełnej apatii.

Całe dni spędzałem w mieszkaniu o głodzie i chłodzie. Ostatnio pięć dni

nie miałem nic w ustach.

Udałem się więc do żony z prośbą, by mi w tej nędzy pomogła, — ona jednak ani słyszeć o tem nie chciała i

brutalnie wygnała mnie

z mieszkania. Wtedy powstała we mnie myśl, która opanowała całą moją istotę. Postanowiłem

ją zamordować.

Wróciłem raz jeszcze do jej mieszkania, — ona obrzuciła mnie stekiem ordynarych wyzwisk, wtedy błyskawicznie

chwyciłem nóż kuchenny

— pchnąłem ją w pierś: żona natychmiast skonała. Ze spokojem opuściłem mieszkanie, zabrałem klucz ze sobą, udałem się za miasto i tam do Dunaju wrzuciłem klucz. Sumienie jednak nie dało mi spokoju. Zgłaszałem się — przyznając się do morderstwa —

pragnę za czyn mój odpokutować!

Komisarz policji wysłał agentów policyjnych na miejsce rzekomej zbrodni. Ponieważ na pukanie nikt nie odpowiadał, wyważono siłą drzwi.

Jakież jednak zapanowało zdziwienie, gdy ujrano leżącą żonę w łóżku — ale zupełnie zdrową i zdziwioną

ta gwałtowną wizytą.

Całe samooskarżenie męża, okazało się wymysłem, widziała go bowiem ostatnio — przed... 6 miesiącami.

Drzwi zaś nie otwierała, ponieważ jest... głuchą.

Lekarze - psychiatrzy orzekli, że fantastyczne oskarżenie zrodzone zostało w mózgu,

przemęczonym kilkudniową głodówką

— że biedak od kilku dni

literalnie nic nie jadł.

Wzruszona tem, a nie wzruszona dotychczas małżonką, zabrała męża z objęć policji ponownie w swoje objęcia, postanowiwszy z nim dzielić dolę i niedolę.

## W domu nowożeńców.



**Pokojówka:** — I ja chcę zobaczyć, jak nasz pan całuje panią...

**Kucharka:** — Nic ciekawego. Tak samo, jak ciebie przed dwoma tygodniami.

### EDMONDO DE AMICIS.

## Chłopiec hotelowy

Była już ciemna noc, kiedy pani de Sormeuse zjechała wraz z córeczką do Grand-Hotelu w Pengli. Gdy zatrzasnęły się za niemi drzwi windy, wzrok jej padł na chłopca w zielonej liberji ze złotymi guzikami i, pomimo, iż była bardzo zaniepokojona o dziewczynkę, czując się niedobrze, nie mogła powstrzymać uśmiechu.

Wielką ogoloną głową, twarz koścista i poważna, oczy wypukłe zdawały się być karykatura Niemca.

Gdy winda przystanęła na trzecim piętrze, chłopiec się ożywił i grubym rozkazującym głosem zawołał:

— Tutaj.

Pani de Sormeuse wyciągnęła rękę po klucz, lecz wyprzedził jej ruch, wołając:

— Nie. Ja otworzę sam.

Wszedł, zapalił światło, wskazał dzwonek, poczem, spuściwszy głowę, jak byk, gotowy do skoku, wyszedł, zamykając drzwi za sobą.

— A to jakiś dziwak — pomyślała.

Rzeczywiście, był to dziwak nielada z tego piętnastoletniego Niemczyka, wyrostłego raczej wszędy, niż w wyż. Miał po stawę, ruchy i głos chłopca, a zachowanie dojrzalego mężczyzny.

Był ogromnie gburowaty...

Również tajemnicą było, w jaki sposób potrafił ze skromnych swych dochodów zaspakajać prawdziwą swoją namiętność do jajek.

Wszystkie te cechy jednały mu powszechną sympatię wśród gości, przydomek zaś „Lift” — od angielskiego wyrazu: winda — przyłączył do niego na stałe.

Nazajutrz, gdy przechodził przez korytarz, wybiegła do niego strwożona pani de Sormeuse, pytając z oczami, pełnymi łez, czy jest w hotelu lekarz.

— Oczywiście, tak — odparł Lift.

— Biegnij po niego czempredzej.

Po paru minutach chłopiec powrócił z doktorem, drobny rudawym człowiekiem. Obejrzał dziecko i wyszedł, nie przepisując narazie lekarstw.

Lift zamierzał wyjść, lecz pani de Sormeuse w instynktownej obawie przed pozostaniem samej z chorem dzieckiem w tem obcym i obojętnym środowisku, zatrzymała chłopca. Jakaż to straszna rzecz choroba w hotelu, wśród tych płatnych ludzi, zimnych i nieczułych, traktujących podróźnych jedynie, jako źródło dochodów.

Nagle biedna matka stanęła olśniona.

— Małństwo moje najdroższe, najukochniejsze, uśmiechnęłaś się, uśmiechnęłaś, naprawdę, pierwszy raz w życiu. O czym pomyślałaś? Co cię rozweseliło? Zdrowsza więc już jesteś, kruszyno?

Dziewczynka wyciągnęła rękę z pod kołdry i, pokazując Lifta, cicho prosiła:

— Jeszcze raz. Jeszcze raz...

Wtedy Lift znowu wybaluszył oczy i, marszcząc czoło, ściągnął do samych brwi swoją czuprynę, zupełnie jakby była ruchomą peruką. Potem podciągnął ją z powrotem na właściwe miejsce, znów opuścił, znów podciągnął, a wszystko z błyskawiczną powagą. Dziecko śmiało się na głos, matka uśmiechała się także, i od tej chwili chłopiec stał się przybożnym trefniem dziewczynki.

Lift około północy przyszedł się zapytać pani de Sormeuse, czy może być w czem przydatny. Poprosił, by poszła za nim, zaprowadził ją na koniec korytarza i, pokazując małą komórkę, rzekł:

— Ja tu śpiam. Jeżeli będę potrzebny w nocy, proszę przyjść i zrobić tak... Przy tych słowach uderzył trzy razy z całej siły pięścią w drzwi.

Nazajutrz dziewczynka uskarżała się na bóle coraz dotkliwsze. Nieszczęsna matka zażądała sprowadzenia telegraficznie najznakomitszego specjalisty z Neapolu.

Nareszcie po południu zjawiała się sława z Neapolu. Słynny lekarz starannie opukał i zbadał maleńką w obecności lekarza hotelowego i Lifta, stojącego w kącie z jakimś kęsem, ukrytym pod podniebieniem. Wszyscy wstrzymywali dech w trwożnym oczekiwaniu. Nareszcie zapadło orzeczenie: płuca nie zajęte, krew wypływająca pochodzi z krtni, zapalenie oskrzeli bez żadnych komplikacji.

Matka, nie posiadając się ze szczęścia, i pokrywała córeczkę pocałunkami.

Pani de Sormeuse nie spodobało się zimne zachowanie chłopca. Dopatrzyła się interesowności z jego strony a byłaby pragnęła widzieć w nim dobroć i serdeczność zamiast chciwości. Lecz nie należy się zbyt wiele spodziewać od ludzi i od... Liftów. Stan dziewczynki po kilku dniach zaczął się poprawiać. Ale była jeszcze bardzo słaba.

Lift spędzał przy niej każdą wolną chwilę. Dziewczynka ciągle się dopominała o jego towarzystwo.

Pani de Sormeuse obserwowała go z zaciekawieniem. Tyle gotowości i usłużności, a nigdy cienia czułości ani serdeczności. Wprost jakby niechętnie przyjmował oznaki życzliwości.

Jedynie żywiej mu zabłyśły oczy, kiedy pani de Sormuse po powrocie do domu wykrzyknęła uradowana:

Piękny dzień dzisiaj przeżyłam. Dinini już jest zupełnie zdrowa, a zawdzięcza to i tobie Lifcie, to też nie omieszkać cię so wicnie wynagrodzić.

Gdy tylko lekarz orzekł, że mała mogła bez obawy odbyć podróż, matka postanowiła wyjechać nie zwlekając. Lift, gdy mu o tem oznajmiła, nie okazywał żadnego wzruszenia. Obojętność ta mocniej jeszcze utwierdziła panią de Sormeuse w jej mniemaniu.

Podala mu kopertę, mówiąc:

— Poślesz te pieniądze matce. Lift skinął głową.

— A ta — dodała, wyciągając drugą kopertę.

— Chwileczkę — przerwał chłopiec i starannie schował pierwszą kopertę.

— A ta? — zapytał.

— To dla ciebie.

— Dziękuję — dodał, a ton jego oznaczał: — W porządku. Rachunki załatwił. Już mi się nie należy.

Wyciągnął zegarek, spojrzawszy na godzinę i rzekł:

— Już tylko kwadrans czasu, powóz czeka.

— Nie masz nic więcej do powiedzenia? — zapytała pani de Sormeuse głosem pełnym żalu.

— Panienko, proszę, ja zaniosę lalkę.

Didini podała lalkę i wyszła z matką, a Lift za niemi.

Gdy wsiadły do powozu i pożegnały się z właścicielem hotelu i z lekarzem, Lift podszedł do drzwi i podał dziewczynie lalkę.

— Szczęśliwej podróży pani i panienecze.

— Mamo, popatrz, — zawołała ze śmiechem dziewczynka, pokazując lalkę, — po liczki ma wypłamione żółtkiem.

Był to blask światła dla pani de Sormeuse. Lift całował lalkę. Nie rozumiała więc jego duszy, skrzywdziła go posadze niem o brak serca. Powiedziała więc:

— Prawda, Lifcie, że chciałbyś uściskać Didini?

— O tak, chciałbym bardzo.

— Wtedy pocałuj ją — i popchnęła dziecko ku niemu.

A on wziął jej główkę w obie ręce i całował zapamiętale.

— Kochany mój Lift, — wykrzyknęła pani de Sormeuse, gdy powóz ruszył

I obydwie zobaczyły, odwracając się ku niemu po raz ostatni, jak, stojąc pośrodku ulicy i mietosząc czapkę w rękę, z oczami, pełnymi łez, jeszcze raz na pożegnanie zawzięcie i zaciekle opuszczał i podnosił czuprynę.

—

## 40 milionów ludzi oglądało arcydzieło filmowe „Ben-Hur”.

Realizacja tego obrazu kosztowała 5 milionów dolarów.

Gdy się dowiadujemy, jak olbrzymimi sumami rozporządza amerykańska produkcja filmowa, wielkie, wiesamowite cyfry przytaczają nas po prostu.

Półtora miljarda dolarów inwestowano w przemyśle filmowym! 300 tysięcy ludzi zatrudnia produkcja filmowa; 15.000 kin, mieszczących łącznie 18 milionów ludzi wyświetla co wieczór

około 4.500 różnych obrazów.

Czyli przeciętnie 50 milionów osób chodzi codziennie w Ameryce do kina. Dopiero uświadomiwszy sobie te cyfry, widzimy, czym jest dzisiaj kino!

Amerykańskie wytwórnie filmowe nie żałują kosztów, gdyż wiedzą z doświadczenia, że najdroższe obrazy cieszą się największym sukcesem kasowym.

Realizacja Ben-Hura trwała przeszło 3 lata i pochłonęła pięć milionów dolarów, czyli więcej, niż kosztuje wybudowanie drapacza nieba! Czy się opłaca? Wytwórnia Metro - Goldwyn zarobiła na nim już blisko 6 milionów.

Inne nie gorsze obrazy kosztowały o wiele taniej. I tak „Wielka parada” — około 600.000 dol., „Gorączka złota” — 400 tys. dol.

Koszta obrazów wciąż wzrastają wobec zawrotnych sum, jakie pobierają gwiazdy. Dochody najslawniejszych „stars” wynoszą przeciętnie milion rocznie. Wielki Doug (Douglas Fairbanks) zarabia około 2 milionów rocznie; Harold Lloyd 1 milion 500.000 dol.; Głorja Swanson — milion, Tom Mix 780.000, Coleen Moore — 650.000.

W jak wielkich granicach wahają się gáže aktorskie może świadczyć fakt, że Greta Garbo („Kusicielka”), przyjeżdżając do Ameryki, podpisała 6 miesięczny kontrakt na 600 dolarów tygodniowo, a obecnie jej ofiarują 3.000! Dochody Clary Bow wzrosły w ciągu roku dziesięciokrotnie.

## Starożytny wyławiacz sensacji.

Gazeta na tabliczkach.

Pierwsze początki pisma codziennego sięgają II wieku przed narodzeniem Chrystusa. Poczęły wówczas wychodzić w Rzymie

„Acta populi romani diurna”.

Niewolnicy przepisywali treść „gazety” na tabliczkach woskowych, tak, że nakład się gał 15.000. Współpracownikami tej gazety bywali później ludzie bardzo wybitni, między innymi pisywał tam

Juljusz Cezar.

Zasadniczo treścią pisma były krótkie wypadki z życia codziennego, zawarte przezwyczajnie w jednym zdaniu. Numery tej gazety przepadały przeważnie. Zostało ich tylko kilka, jak np. numer z dnia 29 marca 168 r., który zawiera następujące wiadomości:

Wczoraj panowała straszna burza i piorun uderzył w dąb,

rozszarpując go w kawałki. — W jednej z gospód w pobliżu wózgarza Janusa przyszło do bójki, właściciel jest ranny. — Herszta piratów Donnipiona

ukrzyżowano dziś w porcie Ostja.

Wszystko to brzmi bardzo prosto, nie należy jednak sądzić, że Rzym starożytny nie znał wyrażenia reporterki. Jednym z pierwszych

wyławiaczy sensacji

był głośny Plinusz. W roku 79 po narodzeniu Chrystusa na wiadomość o wybuchu Wezuwiusza pośpieszył on w tamtą stronę i przypatrywał się wylewowi lawy, pod którą zginęły trzy miasta: Pompeja, Herculanium i Stabiae. Wrażenie swe uwiecznił w liście, który przepisany przez niewolników w tysiącnych odpisach, rozszedł się po całym cesarstwie rzymskim.

„Nieźle” się także mają reżyserowie: pobierają przeważnie od 2.000 do 6.000 tygodniowo. Najlepiej płatni są Herbert Brenon, King Vidor, Fred Niblo i Cecile de Mille.

Ameryka wyprodukowała w roku 1926 — 666 obrazów, w czem na Paramount wypada 71 filmów, na First National — 51, na Metro — 37 i na United Artists — 11. Z tego około 100 najlepszych obrazów dochodzi do Warszawy i Łodzi.

Jakie olbrzymie znaczenie propagandowe, społeczne i wychowawcze ma muzyka — można osądzić z tego, ile osób, zamieszkujących najdalsze zakątki świata, widziało poszczególne obrazy. „Złodziej z Bagdadu” widziało mniej więcej

70 milionów ludzi.

„Dziesięcioro przykazań” — 60 milionów, „Ben - Hura” — 40,

Gorączkę złota” — 35.

Na kino nie można już patrzeć z punktu widzenia rozrywki. Najmłodsza muzyka zjednywa sobie coraz bardziej miejsce wielkiej szkoły życia i narzędzia propagandy społeczno - kulturalnej i w triumfalnym pochodzie zdobywa cały świat.

## Krateczki sądowe.



## Wesoła żonka handlarza nierogacizny.

Uczta w dniu urodzin.

Panowie Wojciech Zawadowski i Antoni Pakuła pozostawali z sobą w stosunkach handlowych. Obydwaj prowadzili wspólnie handel nierogacizna na dość szeroką skalę. Powodowało im się weale, możliwe jako że na tym świecie popyt na świńskie jest zawsze duży. Pan Zawadowski jest to jegomość starszy szpakowaty ale jeszcze całkiem do rzeczy. Lubi sobie wypić raz i drugi i to porządnie, a wtedy nie wie co się z nim dzieje, śpiewa, tańczy, śmieje się i płacze na przemian.

### STARY I MŁODA.

Pan Pakuła natomiast jest młodym człowiekiem lat 28. Czarny, smukły, w bekieszki. Od alkoholu stroni, natomiast strasznie jest lasy na kobietki. Nic dziwnego, kawaler! Pan Zawadowski natomiast ma żonkę młodą i urodziwą. Najgorzej, gdy się stary z młodą ożeni. Nie upłynęły jeszcze dwa lata od dnia ślubu, a już w ich mieszkaniu przy ulicy Radwańskiej zaczęły się dziać rzeczy przykre. Państwo Zawadowscy kłócili się z sobą. Żonka radaby sobie pospacerować do Piotrkowskiej pójść do kina lub do znajomych na tańce, a tu zazdrosny staruszek stawia swe veto. Dochodziło na tem tle często do scen bardzo burzliwych. Pan Pakuła, jako częsty gość w domu pp. Zawadowskich wstawiał się zazwyczaj za panią Hełą u męża. W ten sposób nawiązała się między młodymi nić serdecznej sympatii.

### JAK PRZYPRAWIONO HANDLARZOWI ROGLI.

Było to w dzień urodzin pana Zawadowskiego. Znakomita okazja do wypicia zwłaszcza, że się sprzedało większą partję świń. Wieczorem przy stole zasiędlili we troje gospodarze i p. Pakuła. Było jeszcze trochę gości, ale ci się przed 11-tą wynieśli. Pan Zawadowski opił się jak nieboskie stworzenie, z czego skorzystała żona i jego współnik.

I tak zawiązał się romans. Nie uszło jednak uwagi męża, że żona jego zbył po-

Na zachodnich krańcach Azji, w Japonii oraz Chinach ptaki kormorany naucono rybołówstwa.

Ojczyzna właściwa kormoranów jest Północ i to dosyć daleko wysunięta, ale przebywają one również i w okolicach na Południu położonych. Dziwne to istoty, niezgrabne niby kaczka, żarłoczne, jak najżarłoczniejsi śniadankowicze, a bystre, niby pierwszej próby agent policyjny.

Kormorany żywią się wyłącznie rybami, które umieją chwycić z zręcznością niesłychaną. Żaden inny ptak w królestwie skrzydlatych oraz upierzonych, nie umie tak pływać oraz tak nurkować, jak właśnie kormoran.

Z głębokości trzech, czterech nawet metrów wydobywają sobie one zdobycz i płyną pod wodą sześćdziesiąt do osiemdziesięciu nawet kroków z taką szybkością, że ich nie zdola dogonić łódź, w licznych zaopatrzona wioślarzy. Ich żarłoczność jest niezmiernie wielką; zjadają one bajecznie wielką liczbę ryb rozmaitych.

Te ptaki naucono łowić ryby dla ludzi.

## Kormorany.

## Ptaki łowią ryby dla ludzi.

Półów odbywa się zwykle nocą.

Polów odbywa się zwykle nocą.

Uroczy i pociągający widok przedstawiają łodzie, do połowy oblane światłem żółto czerwonym; fale morskie, zielonkawo - szare, ogniska, wiszące w powietrzu nad wodą, niemal tańczące po niej, owe wreszcie punkciki ciemne, krążące około łodzi!

znikające od czasu do czasu pod wodą.

Puncikami temi są kormorany; każdy z nich nosi na szyi pierścień, przeszkadzający mu połączyć złapaną rybę. Do owego pierścienia nadto przymocowany jest sznur, którego drugi koniec rybak przywiązuje do swego pasa, silnie obejmującego go w biodrach.

Owe sznury rybak ujmuje także i ręką, a wówczas czuje

każde poruszenie swoich ptaków.

Skoro tylko kormoran schwyci rybę, rybak wyciąga go z wody za pomocą liny, wyjmując mu zdobycz z dzioba i puszcza z powrotem na fale morskie, by dalej spełniał poprzednie obowiązki. Rybak dochodzi do prawdziwego mistrzostwa w owem dozorowaniu swoich ptaków, odbieraniu im zdobyczy w chwili właściwej i powrotem puszczaniu ich na wodę.

Herabia Le Contenta, sportowiec-rybak we Francji rozpowszechnił w ojczyźnie swojej

ten system połowu ryb.

a właściwie wskrzesił, gdyż Francuzi jeszcze w XVII wieku oddawali się owego rodzaju rybołówstwu. Wówczas atoli trudnili się tem dla zarobku rybacy z zawodu; obecnie zaś wszyscy, posługujący się kormoranami, uważają to za sport, tak dobry, ale i tak zbyt kłopotliwy, jak wiele innych.

## Myśliwy musi mieć wyładowany portfel.

Polowanie w Afryce.

Między już bezpowrotnie czasy bohaterów Jules Verne'a — dziś, by móc polować w Afryce Wschodniej, tym

raju zapalonych myśliwych,

nie wystarczy być nieustraszoną Nemrodem; trzeba mieć też należycie

wyładowany pugilares.

Za prawo strzelania do zwierzyny pobiera władze angielskie opłatę wysokości 100 funtów szterlingów od strzelby. Koszty poborów celnych, wynagrodzenia tragarzy, ekwipunku etc. dochodzą minimum do 100.000 franków

od osoby miesięcznie.

Chwalić się własnoręcznie upolowaną skórą lwa lub nosorożca może w tych warunkach myśliwy, rozporządzający przedewszystkiem dużym zasobem

amunicji... banknotowej.

Ta zresztą potrzebna jest nie tylko na polowaniu.

Sa-wicz.

## Trudno odzwyczaić strażaka paryskiego od przekleństw.

Pomysł kierownika radiostacji.

W jednej z kabin radiostacji na wieży Eiffla w Paryżu widnieje kartka z następującym ostrzeżeniem:

„Uprasza się o zamykanie drzwi tej kabiny, gdy przesyłane są raporty meteorologiczne, dla uniknięcia, aby razem z danymi meteorologicznymi

nie były wysyłane w świat także przekleństwa.

Z polecenia kapitana Fourneau”.

Zwiedzający stację czytają ze zdumieniem to ostrzeżenie, nie pojmując co mogło je wywołać. Gdy jednak zainterpelują którego z pracowników stacyjnych, to rzecz wyjaśnia się odrazu.

Oto, obok wspomnianej kabiny znajduje się sala, zajęta stale przez

oddział pogotowia paryskiej straży ogniowej.

Strażacy, spędzający po kilka godzin w tej sali, nudzą się okropnie, przeklinają więc te nudy wyrazami często bardzo krewkimi. A ponieważ nie sposób odzwyczaić strażaka paryskiego

od wyrażen dosadnych,

zarządzający więc stacją kapitan Fourneau nie widział innego sposobu, jak umieszczenie na ścianie kabiny wspomnianego ostrzeżenia, aby zapowiedzi najpiękniejszej nawet pogody nie były przeklinane

ku zgorszeniu całego świata.

## Dzień w Łodzi.



### Władziu --- dlaczego mnie unikasz?

#### Zasadzka na ulicy.

Władysław Sopera, bez stałego miejsca zamieszkania, zdecydował się zostać przyjacielem Amy Sobczykńskiej, służącej, zamieszkałej przy ulicy Wolborskiej 40. Dzięki temu polepszyła się dola bezdomnego Władka. Od dziewczyny do stawał jedzenie, drobne kwoty pieniężne, a nawet od czasu do czasu garnitur. Minęło parę miesięcy. Sopera zaczął zaniedbywać przyjaciółkę, a kiedy ta zdziwiona zimnym zachowaniem zapytała go o powód

#### odpowiedział że jest chory.

Podejrziwa Sobczykówna nie uwierzyła temu oczywiście i zaczęła śledzić Władysława. Trwało to dość długo i dopiero w dniu wczorajszym stwierdziła że mężczyzna kocha się w pewnej służącej u jednych państwa w domu z ulicy Solnej 24. Annę szarpnęła za drożdż. Zaczęła w bramie owego domu, z dużym kamieniem w dłoni

#### oczekiwała powrotu przyjaciela.

Gdy wyszedł z inną Anną podbiegła do Sopera i z całej siły uderzyła go kamieniem w głowę. Sopera stracił przytomność. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu. Sobczykównę pociągnięto do odpowiedzialności.

## Wio, koniku, do domu!

### Szalona jazda wleśniaka.

Franciszek Znachor wleśniak z Szeradzkiego przejechał na rynek do Łodzi z pełnym wozem wiktuałów.

Pod wieczór towar sprzedał i policzwszy pieniądze stwierdził, że śmiało może swoją połowicę okłamać i kilka złotych przepić. Podjechał tedy pod znaną sobie knajpę, koniskom podsywał obroku, a sam usiadł

#### przy butelce gorzałki.

W ciągu godziny wysuszył półtora litra. Znajomy knajpiarz ledwo trzymającego się na nogach chlopka wsadził na wóz

## Fontanna krwi w chlewie.

### Przedświąteczne „zakupy”.

Do ludzi, którzy nie odróżniali cudzej rzeczy od swojej należeli Broniek Krynicki i jego nieodłączny kompan Leon Murak, obaj łódzcy obywatele świeżego powietrza.

Zapoznali się z sobą w przytulku noclegowym przy ulicy 28 p. Strzelców Kaniowskich. Spali na jednej pryczy i zwykle do późnej nocy rozmawiali o sposobie polepszenia sobie doli. Snuli rozmaite pomysły i wreszcie oparli się na jednym. Po zawarciu przymierza utworzyli

#### spółkę złodziejską.

Prosperowała nieźle, a to dzięki temu, że obaj posiadali spryt tak potrzebny kalerom księżycy.

Po kilku udanych występach Krynicki i Murak posiadali wcale niezły zapasik gotówki. Dzięki pieniądзом zrzucili z siebie lachmany i swe grzeszne ciała poubięrali w nowe szaty. Nie nocowali również w przytulku, bowiem nie było tam dla nich odpowiedniego towarzystwa. Dzięki idealnej zgodzie spółka złodziejska

#### prosperowała świetnie,

przytem szczęście towarzyszyło złodziejom w każdej wyprawie. — Ponieważ do świat pozostało zaledwie niecałe cztery tygodnie, przyjaciele postanowili godnie zaopatrzyć się we wszystko nie wydając oczywiście wiele pieniędzy.

Wczorajszej nocy przy świetle księżycy obaj złodzieje spacerowali po peryferiach miasta i opracowywali plan najbliższej wyprawy.

W pewnej chwili przechodząc ulicą Wolną usłyszeli

#### krzyk wieprzy.

Przystanęli i po krótkiej rozmowie zdecydowali się zajrzeć do chlewa. Wylamali drzwi i po zapaleniu zapalki spostrzegli w chlewie potężną świnię. Bronkowi oczy zaśmigały na ten widok i dobywszy noża zatopił go w karku świnki. Ta w kwik... Fontanna krwi zalała ubrania obydwu rzeźmieszków. Hałas obudził właściciela

chlewu Antoniego Szurnogę, zamieszkałego przy ulicy Wolnej 8. Pobiegnął do chlewu, wobec czego złodzieje zmuszeni byli ratować się ucieczką.

Poszkodowany ani myślał ich gonić, lecz zaraz zawiadomił policję.

## Przygoda na schodach.

### Spacer w towarzystwie policjanta.

Wszystkie wyprawy 18-letniego Moryca Krauta na strychy domów po bieliznę

zazwyczaj mu się udawały. Powodzenie skłoniło tego początkującego złodzieja do rozszerzenia pola swej pracy.

W dniu wczorajszym Moryc ukrył się w piwnicy przy ulicy Zagajnikowej 30, a kiedy noc zapadła

#### zakradł się na strych.

Drzwi ustąpiły z zawias i młody złodziej zapaliwszy latarkę ujrzał wiele eleganckiej bielizny. Począł ją też zaraz skła

Krynicki i Murak ukryli się w pewnym szynku, gdzie pili tylko złodzieje. Nad ranem policja zapukała do knajpy i obu złodziei ze śladami krwi na gardłach arestowała.

Krynicki i Murak musieli nolens volens zrezygnować z „zakupów” i udać się z policjantami do komisariatu, a stamtąd do więzienia.

## Oszczędności dobrej siostry.

### Amator wódki i papierosów.

W piwnicy przy ulicy Bratkowskiej 29, przekształconej na mieszkanie, mieszkała 26-letnia Barbara Orębek, robotnica. Utrzymywała ona młodszego od siebie

#### 20-letniego Antoniego.

bo ten był bez posady.

Kilkuzłotowa zapomoga państwowa

nie wystarczała Antkowi, przyzwyczajonemu do picia wódki i palenia lepszej marki papierosów. Orębek z tego powodu sprzedawał swoją garderobę, tak, że w końcu pozostał tylko w jednym ubraniu. Siostra

#### mitygowała brata.

Ten jednak zamiast słuchać rozsądnych rad siostry, nadal robił to, co mu się żywnie podobało. Ostatnio Antek zaczął domagać się od siostry pieniędzy na wyjazd z kraju. Orębkówna posiadała za oszczędzonych 150 złotych, lecz sumy tej nie dała ponieważ wiedziała, że Antek

#### potrzebuje na hulanki.

Wczoraj kiedy siostra wyszła z domu Antoni rozbił szafkę skradł całą sumę oraz suknie i zbiegł w niewiadomym kierunku. Orębkówna po zauważeniu kradzieży, zawiadomiła policję, która zajęła się odszukaniem wyrodnego bractwiska.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

— Możemy to uczynić natychmiast. A pieniądze jej pan wypłaci!

— Tak.

— Czy nie pomyślał pan o tem, że jest rzeczą niebezpieczną wypłacać cokolwiek szantażystom? To może bowiem być dowodem, że płacący uważa się za winnego.

— Zupełnie słusznie; byłem w mocy tej kobiety.

— To bardzo cenne wyznanie, zwłaszcza z uwagi na późniejsze morderstwo...

— Doskonale to rozumiem. Ale oto bank.

Weszli do budynku i Mitchell poprosił o klucz od swego szafesku. Po chwili wyjął żelazną szkatułkę i zaniósł ją do drugiego pokoju, gdzie na stół wyłożył jej zawartość. Było tam kilka pakieteczków, wśród których Barnes ku swemu zdumieniu ujrzał woreczek z saffianowej skórki, ściągnięty złotym sznurkiem. Na skórcie był wybity napis: „Mitchell”. Czyżby to był woreczek z ukradzionymi klejnotami?

— Tu list i fotografia — rzekł Mitchell, podając detektywowi portret. Barnes natychmiast poznał zamordowaną. — Czy mam panu list przeczytać? — zapytał Mitchell.

Barnes kiwnął głową za znak zgody, lecz jego myśli były zajęte woreczkiem, podczas gdy Mitchell zaznajamiał go z treścią listu.

(D. c. n.)

H. BERRY.

19)

## Niesamowity zakład.

### Powieść z życia amerykańskiego.

— Dlaczego obaj podejrzani wzdrygnęli się, gdy była mowa o schowaniu klejnotów zewnątrz pociągu? Może dlatego, że obaj wiedzieli, iż tak istotnie było. Tore mógł wiedzieć o tem, ponieważ jest rzeczą możliwą, że sam był sprawcą kradzieży. W takim razie Mitchell był albo jego współnikiem, albo też przypadkowo widział, jak Tore na jednej ze stacji podawał walizkę oczekującemu nań paserowi. A może Mitchell sam schował woreczek z cennymi klejnotami? Jakże jednak to mogło się stać, jeżeli ja przez całą noc nie spuszczałem jego przedziału z oka? Może usnąłem? To jest mało prawdopodobne. Przedewszystkiem muszę zatem zbadać, w jakich stosunkach pozostawali ci dwaj ludzie z sobą i czy nie działali z sobą w zмовie. W związku zaś z morderstwem, to jest rzeczą dziwną, iż obaj przychodzili do tego samego domu, gdzie leżała zamordowana i że z niedowierzaniem odnieśli się do mego przypuszczenia, iż morderstwo było dokonane w celach rabunkowych. Jeżeli Tore zamordował nieznaną, to jego zachowanie wobec trupa było zdumiewające. Gdy się jednak weźmie pod uwagę, że według własnego twierdzenia studiował medycynę, to jego obojętność na widok trupa byłaby wyjątkowo. Zachowanie Mitchella było jeszcze

bardziej zagadkowe. Jeżeliby on był mordercą, to należało oczekiwać, iż człowiek z takim zasobem zimnej krwi i umiejętności panowania nad sobą, mógł łatwo ukryć pod maską spokoju wrażenie, jakie na nim wywarł niespodziewany widok za mordowaną. W rzeczywistości nie potrafił skryć swego przerażenia i przystąpił zupełnie blisko do trupa, w celu przyjrzenia się twarzy, podczas gdy mordercy zwykle cofają się od swej ofiary. Potem wypowiedział nazwisko zamordowanej, które zgadza się z tem, jakie ona mi podała. Ponieważ bez wahania podał jej na zwisko, to jakż cel miał, wycinając z jej bielizny i sukien wszystkie monogramy? Jeżeli zaś „Rozalia Mitchell” jest pseudonimem, to dlaczego tak pilnie starano się ukryć jej prawdziwe nazwisko? Postawię mu kilka pytań na ten temat.

Rozmowa Barnes'a przerwał jednak w tym momencie Mitchell:

— Obaj jesteśmy ciekawi dowiedzieć się o czem tak długo rozmyślaliśmy. Popóki nie zaspokoię pańską ciekawość. — Staralem się spojrzeć na siebie z pańskiego punktu widzenia i odgadnąć wnioski, do jakich pan doszedł na podstawie mego zachowania się w obecności trupa zamordowanej.

— Nie mogę panu wyjawić żadnych wniosków, albowiem do żadnych jeszcze nie doszedłem — odparł Barnes. — Wogóle nigdy w czasie mej praktyki nie byłem skory do wyciągania z pozorów przedwczesnych, a wskutek tego mylnych wniosków. Detektyw, który uważa, że odgadł prawdę na podstawie myślowych rozwa-

żeń, popełnia potem często ten błąd, iż stara się poszukać dostosować do swej hipotezy. Ja postępuję inaczej: staram się wykręć fakty, dlatego unikam myślowych wniosków.

— Widzę, że będę musiał nieco zmienić moje zdanie o detektywach, chociaż wogóle mam słusność, a pan tylko stanowi wyjątek, który potwierdza regułę.

— Pochlebstwo na mnie nie wywiera żadnego wrażenia, panie Mitchell. Pan jest teraz w bardzo dwuznacznej sytuacji i dlatego byłbym panu bardzo wdzięczny, gdyby mi pan opowiedział, gdzie i przy jakiej sposobności spotkał pan zamordowaną za jej życia?

— Sam miałem zamiar to uczynić. Widziałem tę kobietę tylko raz jeden w życiu. Przed dwoma laty osiedliłem się w Nowym Jorku, a zeszedł zimy zaręczyłem się z panną Ramsen. W miesiąc po zaręczynach otrzymałem list, podpisany przez niejaką Rozalję Mitchell, w którym nieznaną donosiła mi, iż posiada tajemnicę dotyczącą mojej rodziny, której ujawnienie mogłoby spowodować zerwanie zaręczyn ze strony mojej narzeczonej. A listem tym była podana cena za milczenie, pozatem w kopercie znajdowała się fotografia nadawczyni, abym ją mógł poznać, gdy osobiście zjawi się do mnie po pieniądze. Gdy przyszła po pieniądze, ujrzałem ją po raz pierwszy i ostatni w życiu, nigdy więcej o niej nie słyszałem.

— Czy mógłby mi pan to udowodnić?

— I owszem mogę panu pokazać list wraz z fotografią, jeżeli pan pozwoli ze mną do oddziału szafesów bankowych,

# Atrakcja filmowa wszechświatowej sławy!

## „BEN-HUR”.

### Ramon Novarro --- nowy ideał kobiecy.

Wszyscy, którzy spodziewali się po „Ben-Hurze” rzeczy nadzwyczajnych i oblicywal sobie szereg wrażeń niepowszednich, nietylko, że

nie zawiedli się w swych oczekiwaniach, ale — można powiedzieć bez przesady — że zgotowano im prawdziwą ucztę artystyczną i duchową zarazem.

Może podniosły, religijny charakter filmu zbyt zaciążył „na sumieniu” tym wszystkim osobom, które przychodzą do kina jedynie dla rozrywki. Jednakże faktem jest, że elita intelektualna Łodzi przyjęła „Ben-Hura” z najwyższym uznaniem.

Dziesiątki tysięcy osób, które już odwiedziły i które jeszcze długo będą odwiedzać kino-teatry „Casino” i „Luna”, aby obejrzeć najwspanialsze arcydzieło kinematografii, za jakie powszechnie uznano realizację filmową „Ben-Hura” — nie są w stanie sobie wyobrazić, ile mozolnej, mrowczej pracy włożono w ten arcyfilm.

Trzy lata bez przerwy pracowała nad „Ben-Hurem” grupa zapalonych entuzjastów kina, przytem wytrawnych fachowców pod naczelnym kierownictwem Freda Niblo, mającego już w swoim dorobku artystycznym niejedną,

niezapomnianą realizację filmową. Trzyletnia nieprzerwana praca zespołu wszystkich bez wyjątku twórców „Ben-Hura” tak ściśle ze sobą, że stali się jakby rodziną. Ta właśnie wspólnota pracy, to zgodne skierowanie całego napięcia myślowego do jednego celu, współpraca wszystkich ze wszystkimi umożliwiła osiągnięcie tak

imponujących wyników. „Ben-Hur”, wykończony przez połączone towarzystwa „Goldwyn - Pictures”, „Loew - Metro” i „Meyer - Film” jest bezsprzecznie jednym z najpotężniejszych filmów, jakie kiedykolwiek powstały dzięki geniuszowi ludzkiemu.

Arcydzieło to wykonane zostało z niewyważalnym nakładem kapitału (5 milionów dolarów) i przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki filmowej. Na uwagę zasługują tu niewidziany dotąd przepych wystawy oraz szalony rozmach inscenizacyjny poszczególnych scen masowych.

Zdjęcia plain'airowe wykonane zostały

częściowo we Włoszech i Palestynie, częściowo na rozległych terenach Kalifornii, która, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, przeistoczyła się w starożytną Judeę. Tłumy statystów odtworzyły postacie Rzymian, Hebrajczyków i Egiptów.

Trzeba być takim mistrzem, jak Fred Niblo, by umieć tym różnorodnym tłumem kierować, by w zwartych obrazach dać dokładny obraz życia starożytnego, uwydatnić

psychologię poszczególnych narodów, zamieszkujących podówczas Cesarstwo Rzymskie.

Sceny masowe należą do najbardziej frapujących momentów filmu. Podziw widza wzbudza zwłaszcza

bitwa morską, wyścigi kwadry, miasto tředowatych i galery rzymskie. — Dużo swoistego piękna posiadają sceny, rozgrywane się na pustyni. Grozę budzi

### Ktoś cicho zapukał do drzwi...

#### Zamaskowani bandyci w wiejskiej zagrodzie.

Z Piotrkowa donoszą:

Wczoraj o godz. 8 wieczorem we wsi Łękińsko do mieszkania Józefa Pacholika cichutko zapukano. Pacholik nie podejrzewając nic złego — otworzył; zaledwie jednak uchylił drzwi,

został pchnięty przez jakiegoś nieznanego człowieka,

za którym wkroczyło jeszcze dwóch. Wszyscy trzej byli

zamaskowani z bronią w ręku.

Przyskoczyli do przerażonego włościanina, żądając pieniędzy. Po zrabowaniu 230 zł. bandyci zbiegli w stronę wsi Wolica pow. Radomskiego.

Energiczne dochodzenie trwa.

los nieszczęśliwych niewolników rzymskich.

Rolę tytułową odtworzył Ramon Novarro; artysta ten stworzył kreację, sięgającą najszczytniejszych wyżyn uduchowionego artyzmu. Szlachetna, męska uroda, opanowanie gry, wczucie się w najsobtelniejsze odcienia roli — stawiają Ramona Novarro na czele

najwybitniejszych artystów świata. Novarro pochodzi z rodziny hiszpańskiej, która wyemigrowała do Meksyku. Ruina majątkowa rodziców zmusiła 19-let-

nego Ramona do szukania sobie środków do życia w Stanach Zjednoczonych. Novarro był uzdolnionym tancerzem, zarazem młodzieńcem muzykalnym i obdarzonym pięknym głosem, nie więc dziwnego, że nie pozostał na bruku.

Początkowo został zaangażowany do zespołu baletowego, który objeżdżał Amerykę z baletem „Attila et les Huns”. Tournée skończyło się w Los Angeles, gdzie Novarro pozostał na stałe.

W ciągu choroby Ingrama wystąpił w dwóch filmach Freda Niblo. „Ben-Hur”.

nad którym pracował przez trzy lata w Rzymie, daje mu możność wykazania w całej rozciągłości swego talentu i urody. „Ben-Hur” ze względu na wysoką wartość artystyczną i moralną winien się zaliczyć do żelaznego repertuaru arcydzieł filmowych. Całość sprawia potężne wrażenie, zmusza do balwochwalczego wprost podziwiania potęgi sztuki filmowej która potrafiła przełamać wszystkie przeszkody i stworzyć podobnie wspaniałe i kunsztowne arcydzieło.

Wbrew temu, co mówią i piszą, publiczność sama zawsze najlepiej się pozna na czymś bezsprzecznie wartościowym. Okazuje się, że arcydzieła o wielkiem napięciu artystycznym przemawiają do niej dobitniej, niż lekkostrawne, lecz artystycznie bezwartościowe surogaty sztuki.

Tem zapewne tłumaczyć należy prześcigające wszelkie rekordy powodzenie „Ben-Hura” na całej kuli ziemskiej.

Steep.

## Paleta i interes.



Mistrz pędzla: — Obraz mój, wyobrażający Stefana Batorego, zdobył na wystawie pierwszą nagrodę...  
Kombinator: — Doskonale... Angażuję pana do nowych pięćdziesięciotówek.

## Obleźnienie i ujęcie bandyty --- zabójcy policjanta.

Z Wilna donoszą: Wieś Hajkowce, w gm. Ostrowieckiej była w tych dniach terenem niezwykle ostrej

walki oddziału policji z bandytą Ambrożym Szymonem, poszukiwanym od dłuższego czasu przez sąd okręgowy w Nowogródku, jako oskarżonym o

zabójstwo policjanta. Otrzymałszy wiadomość, że w okolicy zjawił się poszukiwany, komendant posterunku policyjnego zorganizował obławę, którą, idąc śladem uchodzącego zлочyńcy,

skoncentrowała swą uwagę na chacie miejscowego włościanina, Jana Stolarza.

Istotnie tropiony ukrył się w taj za-

grodzie i widząc otaczających ją policjantów,

zabarykadował się na strychu. Rozpoczęło się ostrzeliwanie kryjówki bandyckiej przez oblegających ją, na które odpowiadał strzałami przez okienko w dachu bandyta.

Wzajemna wymiana strzałów trwała kilka godzin, wreszcie na poddaszu ucichło. Sądono, że bandycie zabrakło naboju i zdecydowano się wziąć strych szturmem.

Wtargnięto na poddasze bez trudu i tam znaleziono Ambrożego Szymona, leżącego bez przytomności

z raną postrzałową w czoło. Ujętego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

## Zbrodnicze figle wyrostka.

Z Zakopanego donoszą: Pociąg osobowy na linii Poronin — Zakopane

natknął się nagle na przeszkodę, umieszczoną na szynach. Dzięki przytomności maszynisty, który odczuł silny wstrząs maszyny i momentalnie

zatrzymał pociąg, odeszło się bez katastrofy. Znaleziono wbitą między złączeniami kolejowymi stalową babkę

do klepania kopy. Energiczne dochodzenia policyjne wykryły sprawcę w osobie

14-letniego Bachledy Władysława, który proceder podkładania kamieni i umieszczania przeszkód na szynach uprawiał dla psoty od dłuższego czasu. Małoletniego przestępcę odstawiono do sądu w Nowym Targu.

czkach od kwiatów,

w nogach od foteli itp.

Dalsza akcja władz rozwija się b. pomysłnie.

## Dalszy pogrom wewnętrznych wrogów Państwa.

### Nowe aresztowania komunistów w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Energiczną akcję władz bezpieczeństwa w kierunku wyrwania z korzeniem zarazy, którą żywiły zbrodnicze, płatne przez wrogów państwowości polskiej,

starali się szerzyć, pomimo całej odporności Narodu, w niektórych, mniej uświadomionych warstwach. — trwa w dalszym

ciągu. Poza aresztowanymi w sobotę przytrzymano jeszcze cały szereg wybitnych komunistów.

Przy powtórnych rewizjach, podjętych przez władze w innych jeszcze komunistów dokonano także wielu odkryć, znajdując bardzo cenny materiał dowodowy niesternie ukryty, np. w obrazach, w doni-

**SPORT.**

Pod znakiem piłki nożnej.

**Ł. K. S. --- LEGJA 4:2 (4:1).**

Dobra forma warszawiaków.

Rewanżowe zawody powyższych drużyn wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród licznie zebranych widzów.

Mecz wczorajszy był ostatnim spotkaniem towarzyskim klubów ligowych, które już za tydzień przystępują do rozprawy mistrzowskiej, to też ŁKS postarał się o godnego przeciwnika.

Legja warszawska, chociaż wystąpiła z dwoma rezerwowymi, mogła zadowolić wybrednych sportowców i choć w pierwszej połowie nie okazała się jeszcze groźnym przeciwnikiem dla miejscowych, to w drugiej połowie przewaga ich uwidoczniła się poważnie.

Gra rozpoczyna się z miejsca żywo i czerwoni stopniowo zaczynają opanowywać boisko.

Pierwszy punkt pada dla ŁKS z „karnego“ wykorzystanego przez Durkę do pustej bramki, ponieważ goście nie chcieli uznać rzekomej „ręki“.

W krótkim czasie warszawiacy podążają się pod bramkę miejscowych i niespodziewanie wyrównują.

Taki obrót rzeczy nie skonstronował bynajmniej gospodarzy, którzy w dalszym ciągu atakują i utrzymują się w przewadze, owocem czego są trzy dalsze punkty zdobyte przez Durkę, Millera i Sowiaka.

## Wynik 4:1

do przerwy pozostaje niezmienionym, na korzyść ŁKS.

Po zmianie stron warszawiacy systematycznie prą naprzód zagrażając niejednokrotnie miejscowym.

Kilkakrotne ataki Legji odpiera śmiało obrona czerwonych lub likwiduje odważnie bramkarz, jednak długi pobyt gości pod bramką gospodarzy kończy się po długich wysiłkach punktem „samobójczym“, ponieważ piłka ugrzęzła w siatce po otarciu się o Mikołajczyka.

## Znamienny wynik 4:2

utrzymuje się już do końca, mimo gwałtownych wysiłków obu stron.

U drużyn uwidacznia się przemęczenie to też gra staje się mniej ciekawą.

Często piłka lawiruje kilka metrów przed bramką, lecz niema dobrego wykonawcy aby ją „skończył“.

Drużyna ŁKS wystąpiła w nieco zmienionym składzie. Bramkarz Miła choć jest odważny, za mało posiada inicjatywy, aby szybko rozstrząsać się z piłką.

Obrona Cyll, Galecki w pierwszej połowie lepsza.

Pomoc — Mikołajczyk, Trzmiel, Jasiński za mało współpracuje z atakiem.

Występujący w ataku Sowiak wykazał dużo zgrania z Durką nie kombinując jednak z pozostałymi w ataku.

Śledź miał dobre swoje chwile, lecz przez niepotrzebne przetrzymywanie piłki zaprzepaścił kilka dogodnych momentów.

Miller na środku ataku jak zwykle pracowity, a Lange za mało wytrzymały.

U gości dobry był bramkarz, lewy obrońca i środkowa trójka ataku.

Prawoskrzydłowy Mielech na skutek

kontuzji musiał ustąpić z boiska, zastąpił go rezerwowi.

Zawody prowadził p. Rettig.



Znakomity szybkobiegacz szwedzki, zwycięzca Nurmiego — Edmund Wide, został pobity przez młodego Amerykanina Lloyda Hahna, którego widzimy na powyższej ilustracji podczas treningu w towarzystwie swego ojca.

**Walne Zgromadzenie Ligi Okręgowej.**

Nowe władze.

Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie klubów deklarujących się za Ligę, na którym omawiano szereg poważnych zagadnień i spraw bieżących.

Po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu statutu Ligi okręgowej, przyjęto w poczet członków Ligi: Szturm i Rapid, które zgłosiły swój akces w ostatniej chwili.

Do Ligi pierwszej: zakwalifikowane zostały następujące kluby: Ł. T. S. G., G. M. S., Hakoah, Siła, P. T. C., Sokół (Zgierz), ŁKS II., Turyści II.

Do Ligi drugiej: Burza pabj., Rudzkie Tow. Sport., Pogoń, Rapid, Szturm, Makabi (Zgierz), Żydowski kl. sport. (Kalisz), Chojny, Orkan, Orle (Zgierz).

## ZARZĄD GŁÓWNY LIGI OKR. TWORZA:

Prezes — p. Konopka (ŁKS.), sekretarz — Rebański (PTC), skarbnik — Krakowski (GMS.), kapitan związkowy — Stencel (Turyści).

Liga pierwsza: pp. Lichmaniak prezes, dyr. Skobicki, Pawlak, Francman, Szulcinger, Szmidtke, Ullrich, Styczyński, Jabłoński.

Liga druga: pp. Kampf prezes, Ulrici

Sterbe, Lipowicz, Nowicki, Kowalski, Nihil, Krebs.

Komisja rewizyjna: pp. Głazewski, Kordan i Hertel. Sprawę wyboru delegata na Walne Zgromadzenie Ligi powierzo Zarządowi Głównemu.

Organem oficjalnym Ligi okręgowej obrano „Kurier Łódzki“.

**Sobotnie mecze.****Zwycięstwo młodej drużyny.**

(C-S). W sobotę na boisku przy ulicy Wodnej zostały rozegrane zawody w piłkę nożną między Hakoahem a Ł. T. S. G. Wygrała drużyna lepsza, choć przewagę zasadniczą mieli bialo-niebiescy.

Pozatem w sobotę rozegrało T. S. „Samson“ zawody z Unionem na boisku DOK. IV; wynik zawodów wypadł na korzyść Unionu w stosunku 3:2, jednak Samson potrafił do przerwy wywalczyć sobie dwa punkty.

Na boisku w Pabjanicach rozegrano za stały rano zawody między GMS. a Burza,

które zakończyły się wynikiem remisowym 4:4.

Po południu zaś gościł w Pabjanicach ŁKS. (liga I), gdzie rozegrał zawody z tamtejszym P. T. C., bijąc ich w stosunku 4:3 (1:2). Wszystkie bramki zdobył Stollenwerk. Sędziował dobrze p. Bira.

Na Chojnach rozegrano zawody klubów ligowych, a mianowicie S. S. K. M. (Chojny) — Pogoń (Łódź). Wynik zawodów nadzwyczaj ciekawy 5:1 (3:0). Drużyna chojeńska przedstawia się bardzo dobrze i jej wyczyny mogą niejednego sportowca wprawić w zdumienie.

**Walne Zgromadzenie Związku Związków. Załag prezesa niezlikwidowany.**

Na Walnym Zgromadzeniu Związku Związków miała być omawiana sprawa załagu PZPN. z PLPN. oraz ewentualnego pogodzenia stron.

Po wysłuchaniu powaśnionych z jednej strony dr. Cetnarowskiego, z drugiej — pp. Więckowskiego, Waserena i Piotrowskiego podano pod głosowanie wniosek dr. Cetnarowskiego, aby wyznaczyć termin 15 kwietnia dla powrotu klubów do PZPN. Wniosek ten upadł wobec czego wyłoniono komisję złożoną z osób: dr. Orłowskiego, plk. Bobkowskiego i inż. Znajdowskiego, której powierzono szczegółowe rozpatrzenie załagu i przygotowanie odpowiedniego wniosku, na mocy którego zwolnione zostanie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN.

Wobec niezatawienia obecnego nieporozumienia, rozłam będzie istniał nadal i niewiedomo wreszcie kiedy się zakończy.

**NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA UTRZYMANA.**

Warszawa, 28. 3. Zbyt ziarna był w stosunku do dni poprzednich cokolwiek większy. Ożywienie to tłumaczyć należy przede wszystkim zwiększeniem zapotrzebowaniem towaru na produkcję świąteczną i mniejszą frekwencją na ziarno sowieckie. Prowincja zaofiarowuje naogół ilości znacznie większe od potrzeb rynku, co tłumaczy chęcią zdobycia gotówki na święta. gąz z drugiej strony różne roboty rolne już rozpoczęło i zajęć w polu z tego powodu jest dość dużo. W obrotach wagonowych notowano za 100 kg. fr. wagon st. załadowania: żyto 41.25 zł., pszenica podług wagi standardowej 56 zł., owies zwykły 36 — 37 zł., gatunki jednolite, grube zdatne do siewu 39 zł., jęczmień browarowy wygat. (mocno) 39 — 40 zł., gatunki kaszane 36 zł.

**I. F. C. --- Turyści 2:1 (2:1).**

Druga porażka mistrza.

Silna katowicka drużyna IFC ma już swoją markę, to też przyjazd jej do Łodzi był nielada sensacją.

Katowiczanie przyjechali ze znanym międzynarodowym Goerlitzem.

Goście okazali się zespołem nadzwyczaj zgranym, ruchliwym i pełnym inicjatywy, to też zwycięstwo ich nad zespołem Turyстів nikogo nie zadziwi.

Już w piętnastej minucie jedyny punkt dla fioletowych uzyskuje Kubik Al. ale sukces ten nie wpływa bynajmniej deprymująco na gości, którzy stopniowo opanowują boisko.

Liczne ataki katowiczian sprawiają niemało kłopotu miejscowym. Goście nie wykorzystują dogodnej dla siebie sytuacji i przetrzymują koło pustej bramki, za chwilę jednak Korok II po wspaniałym wybiegu uzyskuje wyrównanie.

Kilka kornarów dla katowiczian, po szwilowem zamieszaniu przechodzi bez wyniku.

Pod koniec pierwszej połowy Korok II po raz drugi pakuje piłkę do siatki.

Po przerwie Turyści się nieco rozgrywają, ale mimo to nie są w stanie przeciwstawić się żywiołowości katowiczian.

Kilka rogów następujących po sobie w krótkich odstępach czasu nie przynoszą gościom sukcesu, ponieważ po przerwie świątyni broni Lass, zamiast poprzednio popisującego się Michalskiego.

Obrona Turyстів, trzeba przyznać pracuje odważnie i pomysłnie w czem przodują Lass i aKrasiak.

Wolny dla Turyстів z 30 mtr. bije Hermanns, jednak Goerlitz wspaniale broni.

Ciekawe te zawody zgromadziły na boisku Turyстів około 2 tysiące osób.

Incydent jaki powstał między obrońcą Polem i Kubikiem Stefanem zostaje pomysłnie załatwiony przy interwencji sędziego p. Dancvngiera.

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.**

**Miejski Kinematograf Oświetlowy — Kurjer Carski**  
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Apollo” — „Czarny Pierrot”**  
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Casino” — Ben-Hur**  
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

**„Corso” — Nowe przygody Fautomasa**  
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

**„Czary” — Szajka fałszerzy pereł**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

**„Dom Ludowy” — „Bunt miłości”**  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Grand-Kino” — Listy, które go nie doszły**

**„Imperial” — „Zyd wieczny tułacz**

**„Luna” — „Ben-Hur**  
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

**„Nowości” — „Szatan Oceanów”**

**„Odeon” — „Tredowata”**

**„Reduta” — Rok szafu i użycia.**  
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

**„Resursa” — „Naszynik czy dziewczyna**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych Wiedeń, miasto moich marzeń!**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

## NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza, Pabianicka 50, K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, R. Rembelskiego, Andrzejka 26, J. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiego, Brzezińska 56.

## TEATR POPULARNY. (Ogrodowa 18).

Dziś wieczorem przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 groszy.

Jutro i dni następnych komedia „Sobowót”, w reżyserji Stanisława Dębicza, z p. Kubińskim w roli tytułowej.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach najniższych po raz ostatni „Jedyny ratunek”.

We wtorek w dalszym ciągu świeżo wystawio na komedia Gavault'a „Polamana drabina”. Ceny niższe (od 50 gr. do 5 zł.).

## „WIEDEŃ, MIASTO MOICH MARZEŃ”.

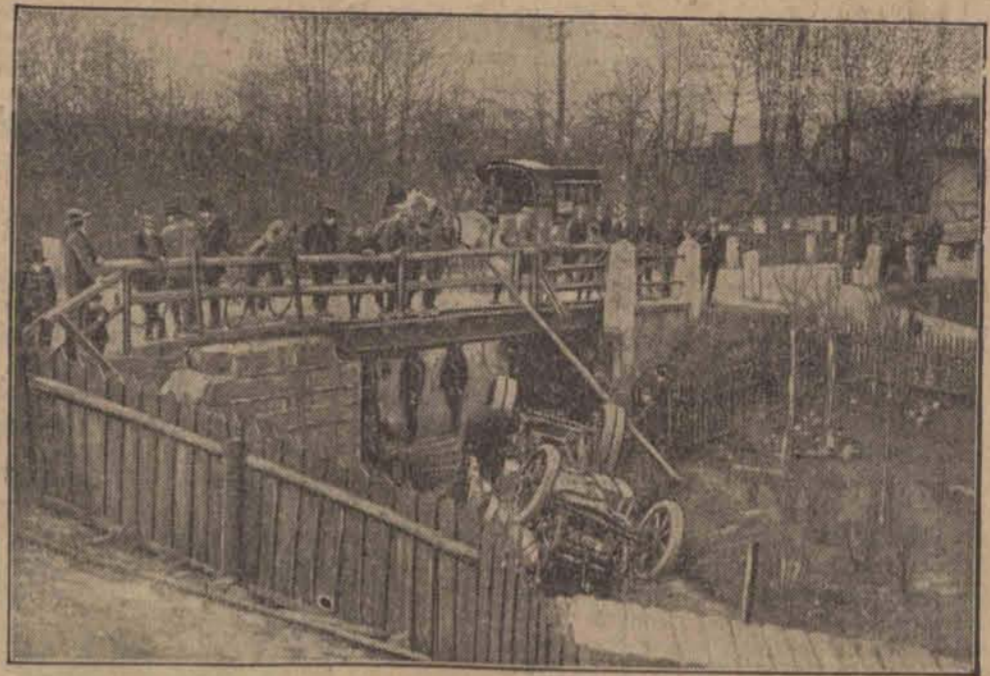
Ze względu na niebywałe powodzenie obrazu pod tyt. „Wiedeń, miasto moich marzeń” dyrekcja kina Spółdzielni Prac. Państwowych, Komunalnych i Społecznych postanowiła powyższy obraz przedłużyć do środy włącznie, rozpoczynając pierwsze seanse w niedzielę od godz. 2-jej po południu, w dni powszednie o godz. 4 po poł.

## Radjo-kącik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

**Poniedziałek, 28-go marca.**  
Warszawa 1111 m. — 15.00 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 17.30 Odczyt p. t. „Zagadnienia reformy szkolnictwa w Polsce” wygłosi dr. S. Czerwiński; 18.00 Koncert popołudniowy. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastro nomja”; 18.40 Rozmaitości; 19.00 Lekcja języka francuskiego; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Epoka Stanisła wa Augusta i jej znaczenie w rozwoju Warszawy” wygłosi prof. W. Trojanowski; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka operowa. „Bal maskowy” Verdi'ego. Sygnał cza su. Komunikaty prasowe.

**Rzym 449 m. — 13.30** Muzyka lekka z hotelu „Quirinale”; 17.15 Koncert kwartetu Prisca; transmisja z Filharmonij; 21.00 Fragmenty z opery „Cyrułek sewilski” Ros siniego.



Straszna katastrofa samochodowa, w której dziewięć osób straciło życie, zdarzyła się pod Kudową na Śląsku. Podczas wyjeżdżania na stromą górkę zerwał się w samochodzie-omnibusie, łańcuch napędowy. Samochód zaczął się coraz szybciej staczać wtył, albowiem hamulce również odmówiły posłuszeństwa i w końcu w szalonym pędzie spadł z mostu do parowu, rozbijając się zupełnie.

## KINO

Spółdzielnia Pracowników Państwowych ul. Sienkiewicza 40.

## Wiedeń, miasto moich marzeń!

8 aktów pogodnego nastroju, rozkosznych sytuacji i zabawnych „Qui Pro Quo”  
zostaje przedłużone do środy t. j. d. 30 marca r. b. włącznie.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4 po poł. w niedziele o godz. 2-jej po poł.

## Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne.  
Sienkiewicza 52  
róg Nawrot  
w g. 3-5 i 8-9  
Ceny lecznicze

## Dr. med.

**G. Rydzewski**  
b. lekarz Sap. św. Łazarza.  
choroby skórne weneryczne  
Zamenhofska L. 6  
od 6-8. niedz. 10-12

**LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski** (Djagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka)  
przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33  
Lampa kwarcowa. Dżeternie. Szczepienie ochronne. Analizy.

Przyjmują lekarze:  
Dr. GOLDSTEIN-POLAK  
Dr. JUSTMAN  
Dr. M. KANTOR  
Dr. PAPIERNY  
Dr. RAKOWSKI  
Dr. ROZENCWAJG  
Dr. RÓZANER  
Dr. WAJNBERG  
Dr. STUPEL  
Lekarz dentysta GRODZIENCZYK N. ROSES  
Lecznica czynna cały dzień.

**Rowery!** oraz części  
w firmie „Dobropol” Piotrkowska 73  
Na dogodnych warunkach!

**OGŁOSZENIE.**  
W dniu 29 marca 1927 r. o godz. 10 rano komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6 na zasadzie art. 1030 U. P. C. dokona sprzedaży przez licytację ruchomości, zajętych u Salomona Zajberta w Łodzi ulica Zawadzka Nr. 10 na rzecz wyd. „Kurjer Łódzki”, ocenionych na sumę zł. 350.

Ceny sprzedaży detalicznej za turin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.  
**OLLA** jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.  
**OLLA** ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

**Odeon - Apollo**  
Ci, których wszyscy pokochali  
**PAT i PATACHON**  
jako pogromcy wilków  
następny program.

**Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER**  
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.  
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

**NASIONA**  
pierwszej jakości, rolne traw, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze) polecają składy  
**L. JASIŃSKIEGO,**  
prowadzone od 1870 r.  
w ŁECZYCY, ul. Poznańska 30.  
i w ŁODZI, ul. Andrzejka nr. 10.  
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

**LAKIERKI** dziecięce od zł. 7.50  
**Pantofle domowe** od zł. 3.00  
hurt poleca detal  
Fabryka Obuwia i Sandalek w Łodzi  
**OGRODOWA 2** (róg Nowomiejskiej)

**ODMROŻENIE**  
Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się niekończyn.  
Sprzedają apteki i składy apteczne.

**Najpocześniejszy Ból głowy**  
usuwa znane od lat 30 proszki z Kogutkiem  
zadają tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

**DR. MED. PRYBULSKI**  
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.  
Zawadzka nr. 1  
Telefon 25-38.

**Dr. med. P. BRAUN**  
powrócił.  
Południowa 23  
Specjalista  
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).  
Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz.  
Tel. 40-36.

**Dr. med. Niewiażski**  
Sienkiewicza 34.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Naświetlanie lampą kwarcową.  
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

**Dr. med. EKKERT**  
Kilińskiego 143  
sz. przy Głównej  
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12-1 1/2 od godz. 6 1/2-8 1/2.

**Dr. Rózaner**  
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe  
Leczenie sztucznem stożcem górskim.  
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98.  
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

**Dr. STUPEL**  
Szkoła 12.  
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.  
Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odszalenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.